



9. Międzynarodowy Festiwal Fotografii w Łodzi, www.fotofestiwal.com, 6-30 maja 2010

ALL MY LOVIN'. WSZYSTKO O MIŁOŚCI

rozmowa z Krzysztofem Candrowiczem, jednym z trzech kuratorów wystawy

Jak doszło do tej współpracy? Czy wcześniej już zrealizowaliście jakieś wspólne przedsięwzięcia?

Z Peggy Sue Amison znamy się już od 2004 roku, kiedy po raz pierwszy przyjechała do Łodzi na spotkanie europejskich festiwali fotografii. Od tej pory niemal co rok przyjeżdża do Polski na Fotofestiwal. Christopa Tannerta poznałem w Pekinie podczas Beijing Meeting Place i od razu wiedziałem, że to dopiero początek naszej znajomości. W marcu 2008 roku w Houston postanowiliśmy wspólnie stworzyć fotograficzny projekt opowiadający o miłości.

Jak zrodził się pomysł na wystawę?

Nie ukrywam, że idea wzięła się bezpośrednio z naszego życia. Po intensywnej pracy na przeglądach portfolio w Houston spotykaliśmy się wszyscy wieczorem w barze hotelowym. Temat fotografii i miłości (lub jej braku) zdominował nasze rozmowy.

Co oznacza tytuł *All my lovin'*. *Wszystko o miłości* ?

Wszystko, co kocham. Wszystko, co jest moim powietrzem. Wszystko, co nadaje życiu sens.

W jaki sposób pracowaliście nad wystawą? Jak znaleźliście fotografów?

Proces selekcji prac trwał prawie 2 lata i jest pewnego rodzaju syntezą naszych wizji kuratorskich. Na pewno jest kompromisem, ale zdecydowanie w dobrym znaczeniu tego słowa. Na spotkaniach w Łodzi, Berlinie i Cork oglądaliśmy dziesiątki prac, i tak wystawa ostatecznie zamknęła się w liczbie dziewiętnastu artystów.

Jedną z inspiracji dla wystawy był projekt Douga Dubois. Co było takiego poruszającego i zaskakującego w jego pracach?

Szczerze! Doug fotografował swoją rodzinę przez kilkanaście lat. Po obejrzeniu tego projektu miałem wrażenie, jakbym uczestniczył w najważniejszych momentach jego życia. Te prace mają w sobie jakąś niepowtarzalną, osobistą aurę. Pojedyncze chwile, które utrwalił Doug, przypominają mi moje własne wspomnienia z dzieciństwa. Jest w tym niesamowita magia i ponadczasowość.

Czy było coś, co Cię zaskoczyło w czasie pracy nad wystawą?

Przede wszystkim uświadomiłem sobie, jak rzadkie jest występowanie problematyki miłości w fotografii. Większość prac mówiła o miłości, traktując ten motyw fragmentarycznie, z dystansem, albo wyłącznie jako środek stylistyczny do pokazania

szerszego zagadnienia. Naprawdę trudno jest opowiedzieć o miłości w prosty, „nieprzegadany” sposób.

Czy masz jakieś dalsze plany w związku z tą wystawą?

Mam nadzieję, że po wystawach w Łodzi, Berlinie oraz Cork prace nie wrócą do artystów tylko powędrują dalej. Jesteśmy otwarci na propozycje współpracy.

Humor, pasja, walka, historia i kompromis – co odnalazłeś w nadesłanych fotografiach?

Myślę, że nadsyłane prace zdominowała problematyka związana z nostalgią i samotnością. Zdecydowanie więcej prac pokazywało tęsknotę za miłością niż jej afirmację. Ale gdyby artyści nie mieli emocjonalnych rozdarć, uczuciowych dylematów, czy nadal tworzyliby takie same dzieła? Nawiązując do Schopenhauera, czy to nie w cierpieniu i przeżywaniu rodzi się prawdziwa twórczość?